

Teksty Drugie 2007, 3, s.107-112



CENTRUM
HUMANISTYKI
CYFROWEJ

Poza pisanie/czytanie miasta.

Elżbieta Rybicka

Poza pisanie/czytanie miasta

Niewiele jest w rzeczywistości książek, których pojawienie się wyznacza tak niezaprzeczalny zwrot w myśleniu. W przypadku *Post-polis* nie chodzi przy tym jedynie o zwrot w filozofii miasta, ale o coś więcej, o zmianę w refleksji nad kulturą. By przejść od razu do rzeczy: za najważniejsze i najbardziej doniosłe w książce Ewy Rewers uważam wyjście poza paradygmat tekstualistyczny, który na wiele lat zdominował nasze myślenie o kulturze. Punktem zwrotnym było rozpoznanie nowej sytuacji problemowej:

Postrzeganie sytuacji myślowej podmiotu, sytuacji egzystencjalnej człowieka czy doświadczenia hermeneutycznego jako zanurzenia w kulturze, a zatem w środowisku konstruowanym z tekstów językowych lub *quasi*-językowych, skomplikowało się. Kultura badana jako wielki tekst okazała się uproszczeniem.¹

Takie dziedziny sztuki bowiem, jak architektura, taniec, malarstwo, ale też pewne rodzaje przeżyć religijnych lub estetycznych nie pozwalają się należycie i w pełni przełożyć na językowe wykładnie. Do takich zjawisk, wymykających się językowi, należy też miasto jako przestrzeń hybrydyczna, zawierająca i znaki, i ślady, jego doświadczanie i poznawanie więc nie może się ograniczać do praktyk pisanania/czytania.

Aby ukazać nieadekwatność i niewspółmierność językowych ujęć miasta i architektury Ewa Rewers musiała wprowadzić zupełnie nową konceptualizację problematyki miejskiej, zmienić podręczny słownik opisujących miasto pojęć. Zamiast miasta-tekstu mamy zatem miasto zdarzeń i międzyprzestrzeni, śladów

¹ E. Rewers *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*, Universitas, Kraków 2005, s. 33. Dalsze cytaty lokalizuje w tekście.

i pustek, a wszystkie one dowodzą ograniczeń modelu semiotycznego. Może najbardziej czytelnym przykładem jest rozważanie miasta jako przestrzeni wypełnionej śladami, gdyż „hermeneutyka śladu daje się pomyśleć jedynie wtedy, gdy dowiedziemy, że poza językiem leży jednak obszar niewypowiedzianego oraz że to właśnie pozostawiane przez nas i odnajdywane przez innych ślady naprowadzają na podejrzenie o jego istnieniu” (s. 28)².

Wyjście poza lekturę miasta w przypadku *Post-polis* nie polega jednakże wyłącznie na odrzuceniu językowego myślenia o kulturze, lecz również na wskazaniu ambiwalentnych związków między tym, co językowe, a tym, co nie mieści się w słowie, między znakiem a śladem. Nie chodzi też o to, że Ewa Rewers rezygnuje z literackich świadectw doświadczenia miasta – wręcz przeciwnie, twórczość Mirona Białoszewskiego jest tu jednym z najciekawszych przykładów uobecniania miejskiej rzeczywistości. Autorce zależy wszakże przede wszystkim na tym, aby zwrócić uwagę na pomijane sfery, na to, między innymi, że wymiar semiotyczny jest tylko jednym z wielu wymiarów miasta-palimpsestu, że miasta poznajemy nie tylko wzrokowo, lecz i pozostałymi zmysłami. Dlatego też tak ważna w tej książce jest kategoria doświadczenia osobistego – jak wyznaje Ewa Rewers: „Pisałam o miastach, które nie tylko zobaczyłam, poznałam, lecz których doświadczyłam także w praktycznym wysiłku mojego umysłu i kinetycznym doświadczeniu ciała. To raczej zapis wielokierunkowego, lecz nie chaotycznego ruchu, niż wtłaczania miejskości w gotową siatkę koncepcji i pojęć” (s. 14).

Zakwestionowanie semiotycznej koncepcji miasta-tekstu wiąże się także z bardziej wyrafinowanym (i paradoksalnym w gruncie rzeczy) zamysłem – miasto widziane poprzez ślady, pustki, zdarzenia i rytmy ulega dematerializacji. Co więcej, zarysowane w pierwszej części książki krytyczne ontologie miasta, czyli hermeneutyka śladu i pustki, miejska zdarzeniowość czy międzyprzestrzeń nie tylko stawiają opór wszelkim językowym ujęciom, ale nastawione są także na uchwycenie pozaracjonalnych i pozapojęciowych doświadczeń miasta polemicznych wobec kartezjańskiej filozofii miejskiego *ratio*. Ewa Rewers wskazuje także na ograniczenia wynikające ze wzrokocentryzmu kultury europejskiej i dominacji wizualnej percepcji miasta. Za konkurencyjne wobec nich uważa kategorię rytmu, bowiem przestrzeni miejskiej doświadczamy nie tylko wzrokowo czy słuchowo, ale też kinetycznie, poprzez ciało odczuwające rytm tej przestrzeni i własnym rytmem pul-

² Na marginesie warto zauważyć, iż w pokazywaniu ograniczeń językowego rozumienia miasta Ewa Rewers bliska jest literaturoznawcom. Rozważania poświęcone hermeneutyce śladów i pustek korespondują bowiem i w założeniach, i w konsekwencjach z poetyką negatywną (i problemem wyrażania niewyraźnego), które ujawniły z największą siłą niewydolność i niewystarczalność językowego paradygmatu. W obu sytuacjach – przestrzeni kulturowej miasta i w literaturze – ujawnia się też ścisły związek pustki, przemilczenia z formą. O swoistym powinowactwie pomiędzy ponowoczesną filozofią miasta a literaturoznawstwem można mówić także w odniesieniu do zainteresowania rytmem.

sujące. Powołując się na rozróżnienie semiotyczne/symboliczne Julii Kristevej Rewers zauważa dalej, iż to w sztuce awangardy podejmowano próby uobecnienia tych pozapojęciowych doświadczeń. Przywołane przykłady eksperymentów – Mirona Białoszewskiego próba „przepisania” miejskich, zdyszanych rytmów oraz Piotra C. Kowalskiego blejtramy ustawione na ulicy i „zamalowywane” miejskim ruchem – takich poszukiwań dowodzą. Prezentują one swoisty „kardiogram” rytmów miejskich, będący zarazem jego autoportretem, to nie artysta bowiem tworzy literacką czy plastyczną reprezentację, lecz samo miasto „pisze się” lub odciska na płótnie.

Na osobną uwagę zasługuje także wprowadzony przez Ewę Rewers nowy i niezwykle inwencyjny słownik opisu miasta. Refleksja nad przestrzenią miejską koncentrowała się do tej pory głównie na takich kategoriach, jak *flâneur* i *flânerie*, estetyzacja czy percepcja. Są to, jak widać, pojęcia wywiedzione z doświadczenia nowoczesnego miasta. Ewa Rewers posługuje się zupełnie inną siatką pojęciową. Charakteryzuje miasto przy pomocy między innymi takich kategorii, jak zdarzenie, rytm, ekran miejski, metapolis, między-przestrzeń, przestrzeń ekstazy i transkulturowa. Dzięki nim przesunęła refleksję nad problematyką urbanistyczną na zupełnie nowe tory. Oprócz tego *Post-polis* jest nie tylko wstępem do filozofii ponowoczesnego miasta, lecz także znakomitym wprowadzeniem w najczęściej dyskutowane współcześnie problemy, a do takich z pewnością należą druga rewolucja wyobraźni, pamięć, zdarzenie, posthumanizm czy „słaby” podmiot.

Lektura książki, co oczywiste, nasuwa jednak kilka pytań. Problemem wartym dyskusji jest dla mnie relacja między miastem nowoczesnym a ponowoczesnym, *polis* a *post-polis*. W kilku miejscach Ewa Rewers wskazuje na różnice między nimi. Miasto nowoczesne podporządkowane było na przykład geometrycznej siatce ulic (przynajmniej w utopiach urbanistycznych), dla miasta ponowoczesnego natomiast najważniejsze wydaje się, jak za Richardem Sennettem zauważa autorka, skrzyżowanie ulic, narożnik, miejsce niespodziewanych spotkań. Ta symboliczna zmiana sugeruje, iż dla ponowoczesności najistotniejsze są: zderzenie/wydarzenie, różnica i obcość, ryzyko spotkania z Innym wychylającym się zza rogu. Dlatego też kluczową figurą miejskiego podmiotu nie jest już *flâneur*, lecz Obcy. Mimo wszystko powraca jednak pytanie: czy w przypadku *post-polis* mamy do czynienia z radykalnym zerwaniem czy krytyczną kontynuacją dziedzictwa nowoczesności? A jeśli to drugie, to przeciw czemu krytyka występuje, a co podejmuje? Trudność w opisie tej relacji wynika, jak sadzę, z faktu, iż nie istnieje taki teoretyczny konstrukt, jak „miasto nowoczesne”, lecz wiele zróżnicowanych (w zależności od czasu i *milieu* socjokulturowego) koncepcji miast nowoczesnych. Jednym z nich, i chyba najczęściej przywoływanym, jest oczywiście Paryż dziewiętnastowieczny (choć i tu należy pamiętać, jak daleko różnić się będą Paryż Haussmanna i Paryż Baudelaire’a), innym będzie już jednak Paryż awangardy surrealistycznej, a jeszcze odmienny koncept przyniosą projekty urbanistyczne Le Corbusiera. Opisując miasto ponowoczesne byłoby zatem dobrze wskazać, która z koncepcji stanie się punktem odniesienia. By nie mnożyć przykładów, jeżeli za kluczowy wyznacznik różnicy mię-

dzy nowoczesnym a ponowoczesnym uznać stosunek do tradycji (za Umberto Eco rozróżnieniem innowacji i powtórzenia), to z opisywanych przez Ewę Rewers czterech strategii pierwszą, czyli odrzucenie, uznać by można za znamienne dla nowoczesności, a pozostałe dla ponowoczesności. Sprawa się jednak skomplikuje, gdy weźmiemy pod uwagę nie projekty urbanistyczne (z ducha kartezjańskie, co nie ulega wątpliwości), lecz praktyki artystyczne.

Z refleksji nad tą relacją rodzi się też pytanie o osadzenie historyczne i kulturowe *post-polis*. Nowoczesne utopie/dystopie, odrzucając agory na rzecz arterii przelotowych i degradując przestrzeń społeczną, okazały się przecież jak najbardziej *post-polis*. I w wymiarze przestrzennym, i społecznym. Miasta nowoczesne (jeśli brać pod uwagę projekty i realizacje urbanistyczne) byłyby więc w moim przekonaniu pierwszą fazą *post-polis*.

Inna metafora – miasta-labiryntu też wywołuje podobne zastrzeżenia. Ewa Rewers pisze:

Badacze współczesnej kultury z uporem wracają do idei miasta-palimpsestu, odsuwając typowo modernistyczną metaforę miasta-labiryntu na drugi plan. [...] Nowoczesna figura labiryntu jako, z jednej strony, drogi prowadzącej do tożsamości, z drugiej strony natomiast – przestrzeni miejskiej wskazywała przede wszystkim na trudności i niebezpieczeństwa towarzyszące śmiałkom organizującym wyprawę ku centrum tego labiryntu, ukrywającym istotę tożsamości i serce miasta. Za tą, o podwójnym znaczeniu, figurą labiryntu ukrywała się jednak postać jego konstruktora, posiadacza, tego, „kto wie”. Sam labirynt, oglądany z punktu widzenia jego twórcy, jest po prostu jedną z postaci myślowego i architektonicznego porządku, całością, którą można opanować za pomocą rozumu. (s. 303)

Otóż wedle mego rozeznania to właśnie miasto nowoczesne postrzegane jako labirynt zostało pozbawione centrum. Przywołam tylko jedno świadectwo z epoki, lapidarną uwagę Waltera Benjamina: „Labirynt stanowi ojczyznę zwlekania. Droge tego, co lęka się dotrzeć do celu, łatwo wykreśli labirynt”³. Dowodzi ona wyraźnej zmiany w świadomości, gdyż istotne w tym przypadku nie jest docieranie do centrum, lecz sam proces dochodzenia. Benjamin, a wraz z nim wielu artystów nowoczesnych, dowartościowują wewnętrzną perspektywę poznania miasta-labiryntu i odkrywają uroki lub koszmary błędzenia. Nowoczesne narracje labiryntowe problematyzują tożsamość zarówno miasta (wprowadzając efekt labilności ontologicznej), jak i postaci w nim błędzących, ponieważ ufundowane są na doświadczeniu dezorientacji. I dlatego labirynt jest tak ważną metaforą epistemologiczną kultury nowoczesnej. Jego ponowoczesną odmianą, także pozbawioną centrum, jest natomiast kłące.

Sygnalizując moje wątpliwości chciałabym przede wszystkim powiedzieć, że miasta nowoczesne i ponowoczesne – jak sądzę – mniej się różnią między sobą, niż sugeruje to książka. O ile miasto kinetyczne, elektropolis czy *ecstasy* to rze-

³ W. Benjamin *Park Centralny*, przeł. H. Orłowski, w: *Amiot historii. Eseje, szkice, fragmenty*, wyb. i oprac. H. Orłowski, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1996.

czywiście formy ponowoczesne, ściśle związane z najnowszymi tendencjami w kulturze postindustrialnej i rozwojem nowych technologii, o tyle na przykład koncepcja miasta-palimpsestu nie przekonuje do końca. „Słabe” ontologie śladów i pustek nie są przecież cechą tylko ponowoczesnego miasta. Dowodzi tego chociażby przykład (niezwykle celny zresztą) miast śladów – w Mesa Verde i Teotihuacán. Być może problem z odróżnieniem bierze się stąd, że w paru wypadkach mamy do czynienia nie tyle z filozofią ponowoczesnego miasta, co z ponowoczesną filozofią miasta.

Nie można jednak zapomnieć, że książka Ewy Rewers jest (pomimo skromnych zapowiedzi we wstępie) tekstem założycielskim, fundującym nową, odrębną dyscyplinę badawczą. Pytanie postawione przez autorkę: „Dlaczego – jak język, literatura czy prawo – nie jest miasto przedmiotem odrębnych studiów?” (s. 8) zadawał sobie zapewne każdy, kto zajmował się problematyką miejską i musiał czerpać inspiracje a to z urbanistyki, a to z socjologii, a to z historii kultury. Problem nie ma charakteru akademickiego, bo brak osobnej dyscypliny oznacza brak wspólnego języka, a więc dyskusji, sporu, dialogu, merytorycznie wartościowych, bo wychodzących poza partykularne prezentacje własnego punktu widzenia. Czy książka Ewy Rewers dostarcza takiego wspólnego języka pośredniczącego pomiędzy różnymi dialektami lokalnych dyscyplin? Niewątpliwie tak, zaproponowany przez nią słownik wytycza możliwe kierunki rozwoju transdyscyplinarnej refleksji nad ponowoczesnym miastem. Świadczy o tym chociażby dyskusja zainicjowana na łamach „Przeglądu Kulturoznawczego”, w której wypowiedzieli się przedstawiciele różnych dziedzin, filozofowie kultury, historycy sztuki, teoretycy fotografii.

Na koniec powiedziałaabym, że *Post-polis* to osobliwa *summa* filozofii ponowoczesnego miasta, nie tyle podsumowująca i zamykająca, co otwierająca nowe perspektywy i odsłaniająca nowe horyzonty – poza pisanie/czytanie miasta.

Elżbieta RYBICKA

Abstract

Elżbieta RYBICKA
Jagiellonian University (Kraków)

Beyond the writing/reading of a town

Review of Ewa Rewer's book *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta* ['Post-polis. Introduction to a philosophy of post-modern town'] (Universitas, Cracow 2005).

The author thinks high of the book being reviewed, pointing out to its fundamental importance not only for the philosophy of town but also, for cultural studies-related afterthought in general. Going beyond a textualist paradigm that has for several years prevailed in our thinking about culture is deemed by the reviewer to be the most important and momentous aspect of the book. To show inadequacy and incommensurability of linguistic concepts of town and architecture, the book's author had to introduce a completely new conceptualisation of the urban subject matter, which led her to amend the glossary of terms describing Town.